

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“  
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.  
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

## Na nowy kwartał

można jeszcze »Gazetę Olsztyńską« zapisywać na wszystkich pocztach lub u listowego, który co dzień do każdej wioski przychodzi.

»Gazeta Olsztyńska« z bezpłatnym dodatkiem »Gość niedzielny« kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. Numera na okaz wysyłamy na żądanie.

## Co słyhać w świecie?

**Niemcy.** Król Aleksander serbski przybył zeszłej środy wieczorem o 7 godz. do Berlina. Dworzec poczdamski ubrano na powitanie gościa w girlandy i zieleń, nadto był ozdobiony niemieckimi, pruskimi i serbskimi chorągwiemi. Na przyjęcie króla przybyli na dworzec cesarz Wilhelm, książęta niemieccy, bawiący w Berlinie i książęta domu królewskiego, a nadto sekretarz stanu p. Marschall, minister wojny Schellendorf, oraz inni wysocy generałowie. Gwardya strzelców była ustawiona na dworcu, jako straż honorowa.

— W kasach państwowych przytrzymują urzędnicy co chwila podrobione papierowe 50 markówki. Mimo usilnych zabiegów nie udało się dotąd wykryć fałszerzy. Zarząd długów państwa wyznacza przeto ponownie za wykrycie ich nagrodę pieniężną w wysokości aż do 3000 marek.

— Ministrowie pruscy odbyli zeszłego tygodnia zebranie, na którym — jak zapewniają berlińskie gazety, — obradowano nad wyjątkowymi prawami przeciw tak zwanym stronnictwom przewrotu, dążącym do obalenia obecnego porządku społecznego, to jest socyalistom i anarchistom. Na zebranie to stawili się wszyscy ministrowie wraz z kanclerzem rzeszy niemieckiej i wszyscy orzekli jednoznacznie, że przeciw agitacyom socyalistycznym i anarchistycznym koniecznie coś przedsięwziąć należy. Narady nad tą ważną sprawą nie skończyły się jeszcze

i pociągną się niezawodnie przez cały obecny tydzień.

— Śledztwo przeciw podoficerom z puzkarskiej szkoły wojskowej w Berlinie dotąd jeszcze się nie ukończyło i tak rychło się też nie ukończy. W śledztwie rozpatrują bowiem nietylko to jedno ostatnie zajście, ale wszystkie stósunki, jakie panowały już od kilku lat w szkole puzkarskiej. W tym celu przesłuchują bardzo wiele oficerów, którzy dawniej byli w szkole i dla tego też śledztwo tak rychło ukończyć się nie może.

— W Poczdamie toczył się dnia 16 bm. proces przeciw Leistowi, który w Afryce kazał smagać murzynki nieomal do koszuli rozebrane, a przytem zaszły jeszcze gorsze rzeczy, o których trudno pisać. Było to powodem buntu murzynów przeciw władzy niemieckiej. Leist został uwolniony od zarzutu, jakoby spowodował swem postępowaniem rokosz. Uznano go przeciwko winnym, że dopuszczał się niemoralnych czynności i że przekroczył zakres powierzonej mu władzy. Kara wypadła bardzo łagodnie, gdyż sąd skazał Leista na przeniesienie do innego urzędu z 1/6 częścią dotychczasowej pensyi.

— Księżna Marya zu Isenburg-Birstein, licząca 25 lat, wstąpiła 15 b. m. jako nowicyuszka do klasztoru Ubogich Sióstr św. Franciszka w Akwizgranie. Jest ona córką księcia Karola zu Isenburg-Birstein i arcyksiężniczki toskańskiej Maryi Ludwiki. Jój ojciec w 24 roku życia przeszedł na łono Kościoła katolickiego. Od tego czasu był zawsze najgorliwszym katolikiem i pisał też rozprawy i dzieła w obronie wiary katolickiej.

**W Krakowie** zaszły w niedzielę d. 14 bm. pożalowania godne awantury. Na 10 godzinę, zatem podczas wielkiego nabożeństwa, zwołali socjaliści krakowscy wiec ludowy do ujeżdżalni pod Kapucynami. Na porządku dziennym były rozprawy nad rozszerzeniem prawa wyborczego. So-

cyaliści polscy, jak wogóle austriacy, pragną, aby zaprowadzić powszechne głosowanie, gdyż w ten sposób sądzą, że przeprowadzą do sejmu znaczną liczbę demokratów. Przewodniczył zebraniu drukarz Misiólek, a przemawiał dr. Leser, jak się zdaje izraelita. Po ukończeniu obrad śpiewali zebrani pieśń socyalistyczną: »Czerwony sztandar«. Po wyjściu z ujeżdżalni znaczny tłum wiecowników udał się przez ulicę św. Anny ku rynkowi. Policjanci uzbrojeni w bagnety, zabronili przejścia przez ulicę św. Anny. Rzucono dwoma kawałkami cegły na policyantów. Uczynili to niewątpliwie socjaliści, którym bardzo na tem zależy, aby wszczynać zaburzenia. Wtedy zaczęli strażnicy okładać kolbami publiczność, a przytem wezwano na pomoc żołnierzy. Rozpędzanie publiczności trwało przeszło godzinę. Aresztowano 24 osób. O 2 godz. po poł. rozeszły się tłumy robotników. Zajście w Krakowie przykre czyni wrażenie. Zamiast iść do kościoła woła robotnicy a niestety! także włóścianie politykować. Co gorsze, inteligencja popiera ruch socjalno-demokratyczny, większa zaś część gazet piorunuje na policyę i wojsko, a nie ma słowa nagany na socyalistów.

**Wystawa krajowa** we Lwowie została uroczystie zamknięta dnia 16 bm. Ważne to przedsięwzięcie ma nietylko znaczenie przemysłowo-społeczne, ale także polityczne, gdyż wykazało żywotność naszego narodu i zwróciło na Polaków uwagę całej Europy, a nawet Ameryki. Na uroczystości zamknięcia zebrała się liczna i doborowa publiczność. Przybyli arcybiskupi Sembratowicz i Issakowicz, książę Sapieha, książę marszałek Sanguszko, namiestnik hr. Badeni i cały szereg wybitnych osobistości. Pierwszy przemawiał ks. Sapieha, który podniósł doniosłość dzieła wystawy i złożył wyrazy hołdu przedewszystkiem protektorowi wystawy monarsze Franciszkowi Józefowi, następnie podziękował

rządowi, oraz za skuteczne poparcie dziennikarstwu krajowemu. — Potem zabrał głos członek wydziału krajowego, dr. Sawczak, który zaznaczył solidarność obu narodowości w dziele wystawy i zakończył okrzykiem na cześć cesarza. Następnie przemawiali ks. Sanguszko w imieniu kraju, Michalski w imieniu kraju, Zieleniewski w imieniu przemysłowców krakowskich. Na zakończenie przemawiał dyrektor wystawy dr. Marchwicki. Naszą dziś główną, że tak powiemy, polityką jest pomnażanie dobrobytu, a ten cel możemy przedewszystkiem osiągnąć przez handel i przemysł. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wystawa lwowska da nowy popęd do rozwoju rodzimego handlu i przemysłu. W tem tkwi wielkie znaczenie lwowskiej wystawy.

## Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej“.

**Z naszej okolicy,** w październiku 1894.

Dziwi mnie bardzo, jak mogła bez wszelkiej uwagi ze swój strony umieścić Gazeta Olsztyńska w nr. 82 taką korespondencyą z Butryn, o afrykańskich Misyonarzach i wydawaniu »Echa«. I dla tego, że szerzona korespondencya bez wszelkiej uwagi zamieszczona — pozwolę sobie stawić moje krótkie uwagi.

Otóż p. Stankiewicz jako Zelator afrykańskich Misyi, usilnie nawołuje do składek, do zbierania pieniędzy na »Echa«, na ubogich Misyonarzy i na wykupywanie dzieci afrykańskich. Wprawdzie rzecz sama w sobie jest nie złą, owszem poparcia godną. Ale podobne odezwy, jakie nasz Zelator wygłasza, mogą być tylko w wolnych narodach wygłaszane, i tylko wolne narody, którym nikt własnego języka

## Pałaca jałmużna.

(Powiastka z niemieckiego.)

(Dalszy ciąg.)

Organista przestraszył się na widok szerokiej, zaognionej plamy, grożącej zajęciem całej ręki. Zacny nauczyciel zaraz się tem zajął i uporczywie badał o przyczynę tego oparzenia. Dowiedziawszy się, zawołał oburzony:

— To potwór nie człowiek, co tak okrutnym sposobem pastwił się nad dzieckiem, ale powiedz mi, jaka to była owa piosenka? chciałbym ją słyszeć, lubię bardzo śpiew i dla tego to przyjąłem miejsce organisty.

Na to żądanie Weronika spuściła oczy, po krótkiej zatem chwili wahania otworzyła świeże usteczka i zrazu cicho, potem coraz śmieiej, nakoniec pełnym głosem zanuciła znaną piosenkę. Nauczyciel uczył szczególne wzruszenie, bo głos malej dziewczynki był tak rzewny, mocny i pełen wyrazu, że rozczulił go do łez. Z oczyma wilgotnymi od łez, wznieścionymi do nieba, Weronika zdawała

nie odbiera, a przez odbieranie języka — wiary św. nie osłabia: takie wolne narody mogą i powinny na Misye afrykańskie obfite datki składać. Ale my Polacy — wolni niewolnicy — powinniśmy najprzód pamiętać o sobie i o dziatkach naszych, z których mogliby też wyrastać Misyonarze dla Afryki.

Ci tam Misyonarze muszą się najprzód wyuczyć języków afrykańskich, aby skutecznie nieoświecone i dzikie ludy świętej wiary nauczyć mogli; inaczej nie tam nie wskórają. Afrykańskim ludom i dzieciom, którzy wcale Boga nie znają, może na sądzie Bożym lepiej wypadnie jak tym, którzy obcym, niezrozumiałym językiem i sposobem wykrzywionym bywają religii świętej nauczani, i dla tego wiary dobrze nie poznają i obowiązków jej należycie pełni nie będą. A zatem idzie zguba wieczna.

Dla afrykańskich dzieci drukują nawet elementarze po afrykańsku. Ale nam Polakom język nasz usunięto z urzędów, ze szkół i planu nauk, a i z kościołów bywa coraz bardziej usuwany. Dziatki nasze prawd Boskich w obcym języku — gorzej jak murzynków — nauczają.

Na Afrykę i na tamtejsze pogańskie i dzikie ludy zwracają oczy wszystkie ucywilizowane narody i pomagają im do ucywilizowania i do poznania Boga prawdziwego. Nam ucywilizowanym Polakom nikt nie pomoże, owszem krzyczą: ausrotten! — wykorzeń i wygładzić nas usiłują. W dzieciach naszych coraz większe zdziwienie się robi.

My tylko w Boga ufać, o pomoc go prosić i sami sobie pomagać powinniśmy.

Dziatkom naszym kupujemy polskie katechizmy, elementarze, książeczki do nabożeństwa. Zakładajmy polskie szkoły w każdej rodzinie i rodzinie, uczymy się po polsku, wynagradzajmy jedni drugich za prace i fatygi

się być obrazem św. Cecyli. Zachwycony organista nie mógł się powstrzymać, by nie zawtórować wierszy:

„Odwagi! dalej odwagi!“

poczem złożył pocałunek na jej czoło i zapytał zdziwiony:

— Któż cię nauczył tak ładnie śpiewać?

— Nikt — odrzekła — ja sama często śpiewam aby rozerwać niewidomego ojca, gdyż on powiada, że to jest jego jedyna przyjemność, tem bardziej że nic nie kosztuje.

— Lecz ten wdzięk, te cudną melodyę, skąd je masz?

Weronika spojrzała na niego zdziwiona, ale nakoniec jakby zrozumiawszy o co pyta, rzekła: Ach! słyszę górników śpiewających tę piosenkę.

— Moje dziecko — mówi organista po chwilce namysłu, teraz poznaję jak Opatrzność cudownie przemienia złe w dobre. Ten pieniądz rozpalony, co ci sprawił tyle cierpienia, snąc w ojcowskich wyrokach Boga ma zamienić się dla ciebie w kopalnię złota. Ja ci pomogę odkryć tę kopalnię i będę sownie wynagro-

w utrzymaniu polskiego języka, tego daru Bożego, podejmowane. Zapisujemy dla siebie i pilnie czytamy pisma w polskim duchu do nas przemawiające, a nie wpuszczamy pod strzechy nasze pisma jak wilka w owczęj skórce, niech one tam pochodzą od kogo chcą. Jednym słowem: bądźmy »Zelatorami« sami u siebie i we własnej sprawie, a jak wywalczymy przynależne nam prawa — i jak nie będzie groziło nam żadne niebezpieczeństwo — wtedy będziemy pomagać i afrykańskim murzynom.

Tymczasowo ratujmy sami siebie, aby nas »białymi murzynami« nie zrobiono.

(Redakcyja dodaje od siebie co następuje: Popieranie misyi katolickich i szerzenie Królestwa Bożego na ziemi jest rzeczą katolików całego świata. Dla tego też korespondencyą z Butryn umieściliśmy bez żadnych uwag z naszej strony. Prawda, że społeczeństwo nasze biedne i sami własnym potrzebom nawet zaradzić nie jesteśmy w stanie. Na popieranie spraw niemieckich i protestanckich sypie rząd i rozmaite stowarzyszenia hojnie — dla katolików i Polaków nie ma nic. Potrzeba nam książek polskich, aby utrzymać język ojczysty, potrzeba księży polskich, aby słowo Boże wszędzie mogło nam być głoszone w języku ojczystym. A na to wszystko mamy sami składać, bo wciąż nam powiadają: Pomóżcie sobie, a my wam pomożemy. Więc prawdę mówiąc, bez murzynów mamy dość kłopotu z sobą, aby się nie dać zjeść w kaszy. Ale kto ma grosz zbyt, a chce go ofiarować na misye, lub na pisemko misyjne polskie, niech tego nie zaniedbuje. Właśnie ten grosz wdowi od biednych Polaków wiele zaważyć może przed obliczem miłosierdzia Bożego i uprosić nam zmiłowanie i przebaczenie wedle słów: Wiele się wam przebacza, boście wiele umiłowali.)

dzony za moje trudy, jeżeli się tylko sama przyłożysz pilnie. Ta skaleczona ręka nie pozwoli ci pracować i zarabiać pieniędzy na wyżywienie twego ojca i brata, wynagradzając więc twoją niedolę dobry Bóg zsyła ci inne, kosztowne narzędzie, które w przyszłości przyniesie ci wiele korzyści. Weroniko! jesteś wielką śpiewaczką.

Od tej chwili dobry Rossel dawał Weronice lekcye śpiewu podług wszystkich zasad sztuki. W tym samym czasie zajął się losem jej brata i niewidomego ojca, a wiele zacnych osób, na jego przedstawienia i prośby pospieszyło ze wsparciem tej szlachetnej i nieszczęśliwej rodzinie.

\*  
W kilkanaście lat potem, w pięknym wieczór jesienny majątniejsi mieszkańcy Zeeberga ciągnęli tłumnie do ratusza, gdzie oczekiwała ich radość i zabawa niezwykajna. Pierwsza śpiewaczka wiedeńska, posiadająca sławę europejską, dawała koncert razem z swym bratem.

O kilka mil z okolicy przyby

## Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* **Olsztyn.** Pierwszy śnieg z deszczem spadł we wtorek pomiędzy Olsztynem a Olsztynkiem. Z pewnością tylko na postrach, abyśmy sobie przypomnieli, że zimaza pasem i czas z ciepłym piecem się przeprosić.

— Przy praniu płaszcza w jednej z tutejszych pralni chemicznych zapaliła się benzyna, skutkiem czego pomocnik farbierski odniósł tak ciężkie poparzenia, iż obłożnie chory leży. Na szczęście ogień nie przybrał szerszych rozmiarów, gdyż ów pomocnik zdołał go przytłumić.

— Od p. Władysława Chrościelewskiego z Gietrzwałdu otrzymujemy następujące pismo:

Gietrzwałd, 17. 10. 1894.

Wiadomo Szan. Redakcyi i Czytelnikom Gazety, w jakisposób »Warmiak« usiłował oczernić mnie, ostrzegając przed moją osobą słowami: »Baczność Wiarusy« (!) Nie chcąc tej sprawy oddawać sądowi, prosiłem listownie redaktora »Warmiaka«, ks. prob. Barczewskiego, aby raczył nie słusznie mi wyrządzać krzywdę naprawić, czyli odwołać. Na to odebrałem pismo, z którego wynika, iż ks. proboszcz Barczewski dopiero z »Warmiaka« o puszczonej na mnie potwarzy się dowiedział, jak również zapewnienie, że ks. prob. B. nie ma nic przeciw mej osobie i życzy mi powodzenia. Widać z tego jasno, o czem i Gazeta już nieraz pisała, że ktoś inny prowadzi w »Warmiaku« przeciw Polakom tę »hecę«, która się tą razą na mnie skrupiła. Kto jest owym panem, łatwo się domyślić, gdyż krzyczy on nieraz: Warmia Warmiakom. Na to trzeba odpowiedzieć: Polacy sobie — a psy do budy. Niech polskie pisma redagują Polacy, a Niemiec niech wydaje swój »blatt«. Wiele by się przez to uniknęło swarów i kłótni, jak i tą razą

ciekawi słuchacze i cisnęli się do kasy po bilety, z tem większem popiechem, że szlachetna śpiewaczka przeznaczyła dzisiejszy dochód na wsparcie ubogich mieszkańców miasta.

Przy wejściu do sali, stał podszły organista Rossel i pełnił obowiązki kasyera. Uśmiechał się pełen szczęścia i radości na widok srebra i złota wpływającego do kasy; a gdy przychodził ktoś ze znajomych, wyjmował z kieszeni złotą tabakierkę i częstował gościa tabaką, szepcząc mu do ucha:

— To od mojej wdzięcznej uczennicy, patrzcie, jest to wyryte na wierzchu. Gdy dostał tę tabakierkę pełna była złota.

A gdy gość ją oglądał i przyświadczał podziwieniem kosztowność podarunku, starzec pytał:

— Któraż to godzina?...

A nie czekając odpowiedzi, wyjmował piękny złoty zegarek, i spojrzawszy nań, dodał zadowolony:

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nie byłoby potrzeba wciągać do tej sprawy osoby duchownej, gdyby ów pan nie był wetknął nosa, gdzie nie dał grosza.

Z szacunkiem

Władysław Chrościelewski.

— Kontrolki jesienne odbędą się dla miasta naszego i wybudowań w koszarach p. Funka w sobotę dnia 3 listopada o 9 godzinie przed południem dla roczników 1887—89; po południu o 3 dla r. 1890—93; w poniedziałek 5 list. o 9 przed południem dla 3 wsiów okolicznych, tegoż dnia po południu o 3 w Jełguniu; we wtorek 6 list. przed poł. o 9 w Purdzie, po poł. o 2 w Bartółtach; w środę 7 list. przed poł. o 9 w Wartemborku, po poł. o 2 w Starym Wierckubie; w czwartek 8 list. przed poł. o 2 w Dąbrówce, po poł. o 3 w Jonkowie; w piątek 9 list. przed poł. o 8 w Wołowni, po poł. o 3 w Szombroku, a w sobotę 10 list. przed poł. o 9 w Pluskach.

— Jazdę konną z Olsztyna do Gdańska urządził pierwszy szwadron załogującego tu pułku dragonów. Jechało dwóch oficerów, dwóch podoficerów i 4 zwyczajnych żołnierzy. Wyjechali we wtorek rano o wpół do 4-tej, a stanęli w Gdańsku tegoż dnia w nocy o 12-tej. Drogę więc 21 mil długą zrobili w 20 $\frac{1}{2}$  godziny.

— Tartak w Stawigudzie, który pierwotnie należał do pana Krebsa, a następnie do p. Spudich, kupiła za 19 tysięcy marek firma »Schlesinger i Syn«. Tartak ma być technicznie ulepszony jako i znacznie powiększony.

\* **W Jondorfie** u gospodarza Czodrowskiego 14 letni chłopak nazwiskiem Wiech dostał się lewą ręką w będącą w biegu młóckarnię, która mu dwa palce zmiażdżyła. Musiano mu je w lazarecie odjąć.

\* **W Orzechowie** będzie ról niczy nauczyciel wędrowny p. dr. Frohwein miał dnia 26 b. m. wieczorem o wpół do 8-mej odczyt w polskim i niemieckim języku. Pochwały godne jest, że uwzględniono i język polski, wskutek czego lepszą korzyść gospodarze z odczytu odniosą. W okolicach Olsztyna objeżdża z odczytami o rolnictwie wędrowny nauczyciel rolniczy p. Luberg, który jednakże po polsku nie umie, skutkiem czego mało nasi ludzie z jego rozpraw korzyści odnoszą. Potrzeboby i tu koniecznie nauczyciela rolniczego znającego język polski.

\* **W Suszu** w Prusach Zachodnich toczył się zeszłego piątku przed tamtejszą izbą karną proces o obrazę ks. prob. Stalińskiego ze Sztumu. Rzecz ta datuje się od wyborów do zarządu kościelnego, które się odbywały w listopadzie zeszłego roku. Ze strony polskiej postawiono wtedy jako kandydatów mistrza stolarskiego Thiel i obywatela ról nego Jana Wróblewskiego, z niemieckiej strony kupca Karlewskiego i obywatela ról nego Wawrowskiego. Polacy zwyciężyli, ale wybrany p. Jan Wróblewski zapisany był w liście jako Paweł. Na to Niemcy zanieśli protest, a p. Jan Krause wyraził się podobno, że listę musiano sfałszować, gdyż widział przy przeglądaniu nazwisk, iż był zapisany jako Jan i że to musiał uczynić chyba ks. proboszcz. Za to zaskarżył go ks. prob. Staliński o obrazę, a na terminie stawało 34 świadków. Dziesięciu

zaprzyiężonych świadków zeznało, że w liście było pierwotnie zapisane imię Jana. Mimo to sąd skazał Krausego na 3 miesiące więzienia za obelgę i nakazał przyaresztowanie dwóch świadków Żuchowskiego i Jana Wróblewskiego, którzy na korzyść Krausego zeznawali, jako podejrzanych o krzywoprzysięstwo. — Smutna to nad wyraz sprawa, a tém dziwniejsza, że już po drugi raz zachodzi w Sztumie. Dobrze, że to się nie stało na Warmii, bo naturalnie nikt nie byłby tu miał znowu winy, jak — »Gazeta Olsztyńska«.

\* **Sztum.** Panu Donimirskiemu w Ostrowiu brzożim spłonęły w niedzielę budynki. Stodoła, stajnie, śpi-chlerz i dom mieszkalny stały się pastwą płomieni. Przy silnym wicherze niepodobna było uratować nawet inwentarza. Spaliło się 40 sztuk bydła, 6 koni, 8 świń, 35 gęsi i innego drobiu. Straciła także niestety życie żona robotnika, chcąc uratować bydło. Trup jej pozostał pod gruzami — P. Donimirski poniósł szkody ogromne wskutek niskiego ubezpieczenia od ognia.

\* **Ława.** Inspektor rzeźalni B., chcąc skarcić czeladnika rzeźnickiego Z., popełnił go tak nieszczęśliwie, że tenże padł głową na ostry kurek od wodociągu, rozbił sobie czaszkę i w kilku godzinach wyzionął ducha.

\* **Z Torunia** donoszą, że spadł tam śnieg na 3 centymetry grubości. Również padał zaszłego wtorku przez cały dzień i noc śnieg w Jabłonowie, Krojance, Inowrocławiu i Gnieźnie.

\* **Z Kartuzkiego.** W Nowej-wsi zaszło wielkie nieszczęście. W tych dniach spaliło się tam kilka budynków gospodarza Krygera. W płomieniach zginęło dwoje dzieci: 5-letni chłopiec i małe dziewczątko w kołysce. Rodzice wyrobniacy, którzy tam dopiero 1 bm. się sprowadzili, idąc na robotę, zamknęli dzieci w izbie.

\* **Warlubie.** Do pewnego pana w sąsiedztwie przyszedł jakiś młody człowiek i okazywał gestami, że jest głuchoniemy. Na pytanie, czego żąda, napisał na kartce po niemiecku: »Kochani, dobrzy państwo, proszę o 10 fenygów, jestem głuchoniemy i cierpię na kurcze, nikt mnie nie chce przyjąć do roboty. Karol Beyer.« Gospodarzowi domu zdawał się ten jegomość podejrzanym, rzekł więc półgłosem do siostry: »Wiesz, pójdę z tym człowiekiem do wójta.« Mniemany głuchoniemy posłyszawszy to, uciekł... do lasu.

\* **Rzym.** Kardynał Gustaw książę Hohenlohe, Arcykapłan bazyliki patriarchalnej N. M. P. Większej, S. Maria Maggiore, był niedawno śmiertelnie chory skutkiem niebezpiecznej narośli na piersiach, która gangreną groziła. Kilku krewnych jego przybyło do Rzymu; ale szczęściem najlepszy operator tutejszy, Dr. Paweł Postępski, ze zwykłą sobie zręcznością i umiejętnością wykonał trzy dni temu rzeczywiście zdumiewającą operację, po której chory uczuł się zaraz zdrowszym, dziś ma się nierównie lepiej i szybko powraca do zupełnego zdrowia. Mistrzowska ta operacja, zdaniem ludzi fachowych, największy zaszczyt rodakowi naszemu czyni, a sam Kardynał powtarza, że jemu, po Bogu, zawdzięcza życie.

\* **Pomnik sławnego muzyka polskiego Chopina** w Żelazowej

Woli odsłonięto uroczyscie w niedzielę, 14-go b. m. Aktu poświęcenia dopełnił kanonik sochaczewski ks. Sienicki.

### ROZMAITOSCI.

**Nowy wynalazek.** W zakładzie uczonego Pastora w Paryżu, gdzie leczą wściekliznę i niektóre inne choroby sposobami przez tegoż Pastora obmyślonemi pracuje niejaki Ru (Roux) lekarz. Był on niedawno na zjeździe lekarzy w Peszcie na Węgrzech i zdał sprawę z prób leczenia błonicy czyli dyfterytu (dyfteritis), wynalezionym przez innego lekarza, Berynga w Niemczech. Na chorobę tę wielu ludzi, a zwłaszcza dzieci, choruje i umiera. Objawia się ona najczęściej lekkim bólem gardła i bólem głowy oraz gorączką. W gardle tworzy się biała ranka i wielkie zaczerwienienie, a po kilku dniach chory umiera. Jest to przytem choroba bardzo zaraźliwa. Pewnego lekarstwa na nią dotąd nie było. Na stu chorych w szpitalach umierało 60, a dawało się wyleczyć tylko 40. Tymczasem przy leczeniu

sposobem wynalezionym przez Berynga według doświadczeń czynionych przez Ru w Paryżu, przychodzi do zdrowia 83, a umiera tylko 17. Nowe lekarstwo zostało też wypróbowane i w Berlinie, a teraz robią z niem doświadczenia w Wiedniu. Wyrabiają je z krwi koni umyślnie zarażonych błonicą i zastrzykują chorym pod skórę. Leczenie więc błonicy odbywa się podobnie, jak leczenie wścieklizny. Zjazd lekarzy uchwalil starać się aby taki sposób leczenia błonicy był o ile można wszędzie zaprowadzony i wypróbowany. Ale to lek bardzo drogi, gdyż kosztuje 30 do 40 marek, więc dla ludzi ubogich stanie się przystępnym wtedy, gdy będą z ofiar i składek potworzone zakłady wyłącznie dla chorych na błonicę. W Wiedniu wnet po zjeździe lekarzy złożono na ten cel kilkadziesiąt tysięcy talarów.

W wielu też krajach Europy zaczynają się krzątać około zaprowadzenia tak pożytecznego leku. I od nas z Olsztyna wyjechał do Berlina p. dr. Kamnitzer, aby się z nowym środkiem leczniczym lepiej zapoznać.

### Ceny targowe w Olsztynie.

Z dnia 16 października 1894.

Pszenica za 100 kilogramów	12,20—13,00 m.
Żyto . . . . .	9,80—10,50 m.
Jęczmień . . . . .	9,00—10,00 m.
Owies . . . . .	10,00—11,50 m.
Siano . . . . .	4,83— 5,25 m.
Słoma (prost.) . . . . .	3,57— 4,20 m.
Groch (biały) . . . . .	12,60—13,00 m.
Kartofle . . . . .	4,50— 6,00 m.
Mąka rżana nr. I za 1 kg.	0,17— 0,19 m.

### Ceny targowe w Wartemborku.

Z dnia 29 września 1894.

Pszenica za 85 funtów . . . . .	5,40—5,50 m.
Żyto . . . . .	3,80—4,00 m.
Jęczmień . . . . .	2,80—3,00 m.
Owies . . . . .	2,30—2,50 m.
Groch biały za korzec . . . . .	5,00—5,50 m.
Kartofle . . . . .	1,50 m.
Masło . . . . .	0,60—0,75 m.
Jaja za 60 . . . . .	2,00 m.

Prosta ulica 10  
w składzie narożnym.

**Max Fischer**

Prosta ulica 10  
w składzie narożnym.

w Olsztynie

pozwala sobie Szanowną Publiczność w mieście i okolicy uwiadomić o nadejściu wszelkich nowości na

## poreę jesienną i zimową

i poleca po szczególnie tanich cenach:

materye na suknie, kaźmiry, flanele, **powłoki, bieliznę, barchany, firanki, nakrycia na stół, jako i płótna,** towary **wełniane** i bawelniane.

### Sukna i bukskiny,

materye na ubrania dla mężczyzn, paletoty i t. d.

### Dla kobiet

po zdumiewająco tanich cenach **okrycia, zarzutki, płaszcze, zakłady** pozostawiając już od **3 marek.**

**Ubrania dla mężczyzn, paletoty, płaszcze do podróży** tak gotowe jako i zamówione zostają przez mego przykrawcza prędko i elegancko wykonane. Proszę Szanowną Publiczność tak miejscową jak zamiejscową w razie zachodzącej potrzeby łaskawie mnie uwzględnić.

Z wysokim szacunkiem

**Max Fischer,**

Prosta ulica 10 (w składzie narożnym).

Julian Lisiniski,  
Gdańsk, Breitgasse 21.

◀ Skład i fabryka zegarków ▶  
poleca

swój dobrze zaopatrzony skład w zegary ścienne, regulatory, kukawki, budziki, zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą biżuterią, jako to: broszki, kolczyki, pierścionki, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reperacye wykonują się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowe zamówienia skuteczniają się odwrotną pocztą. Towar wyborowy. Obsługa rzetelna. Ceny umiarkowane, ale stałe.

Osiedliłem się jako

### mistrz kowalski

od św. Michała tego roku w **Stawigudzie** i polecam się do wykonywania wszelkich robót kowalskich, jako też i reperacyi **maszyn rolniczych, domowych** itd. Również polecam się jako egzaminowany mistrz w podkuwaniu koni. Jestem także agentem fabryk wyrabiających maszyny rolnicze.

Z szacunkiem

**Józef Kulbacki,**

mistrz kowalski w Stawigudzie (Stabigotten).

### Posiadłość

składającą się z 36 mórg roli, budynków i inwentarza, chcę natychmiast lub później z wolnej ręki sprzedać.

Józef Boltz,

w Legajnach na wybudowaniu.

## Ogłoszenie!

Przestałem wykonywać pisma do urzędów miejskich, powiatowych i sądowych. Tłomaczę wszelkie pisma na niemieckie, jako i piszę kontrakty polskie i niemieckie. Pośredniczę w udzielaniu pożyczek na pierwsze miejsce po 5 procent z amortyzacją, za niską zapłatą. Kupuję starożytne znaczki pocztowe i sprzedaję takowe.

**L. Gurski** w Olsztynie,

tłomacz I. klasy i były supernumeraryusz.

## Kalendarze

na rok 1895:

Maryański . . . . .	60 fen.
Regensburger Marienkalender . . . . .	50 fen.
Gońca Wielkopolskiego . . . . .	50 fen.
Poznański . . . . .	50 fen.

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej«.

Książki do nabożeństwa polskie i niemieckie sprzedaje bardzo tanio drukarnia »Gazety Olsztyńskiej«.

Mieszkam teraz na rynku nr. 11-ty, gdzie dawniej była drukarnia »Gazety Olsztyńskiej«.

M. Piontek,  
mistrz szewski.

2 do 3 uczni

w naukę **stolarstwa** przyjmie natychmiast

**J. Uhlich,**  
mistrz stolarski  
w Olsztynie (blisko sądu).